

Cięcia w lasach

Działania Podlaskiego Oddziału Pracowni, mające na celu ochronę najcenniejszych lasów Polski północno-wschodniej, nie pozostały bez reakcji Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku. Podjęła ona kroki mające na celu stłumienie kontroli społecznej, twierdząc, że działania Pracowni przynoszą szkodę Skarbowi Państwa, a działacze organizacji łamią przepisy ustawy o ochronie przyrody. RDLP ma jednak pecha – organy ścigania niedawno postawiły Lasom Państwowym zarzuty, których kaliber jest ogromny.

Nasze tegoroczne działania przyniosły wymierne rezultaty – zawieszenie ekologicznego certyfikatu FSC dla RDLP Białystok, ujawnienie faktu usuwania tysięcy drzew z rezerwatów przyrody oraz powstrzymanie tego procederu. Nie pozostało to bez reakcji RDLP. Pierwszym krokiem, który miał zniechęcić Pracownię do dalszej działalności, było wystąpienie RDLP Białystok w lutym br. do Starostwa Powiatowego z wnioskiem o

[...] podjęcie w trybie nadzoru działań wymienionych w ustawie Prawo o stowarzyszeniach względem Podlaskiego Oddziału Pracowni, celem przywrócenia stanu zgodnego z prawem, w szczególności zaprzestania przez ww. stowarzyszenie podawania informacji stanowiących pomówienia na szkodę Skarbu Państwa, reprezentowanego przez RDLP w Białymstoku”.

RDLP stwierdziła, iż korespondencja Pracowni z jednostką audytującą certyfikat FSC (nasze krytyczne uwagi dotyczące komercyjnego pozyskiwania drewna z rezerwatów Puszczy Białowieskiej) przyczyniła się do zawieszenia certyfikatu ułatwiającego zbyt drewna, a w rezultacie do narażenia Skarbu Państwa na straty. Urząd Miejski zażądał od Pracowni wyjaśnień dotyczących zarzutów RDLP.

Spełniliśmy prośbę, podkreślając, że zawieszenie certyfikatu nie mogło wyrządzić dotkliwej szkody Skarbowi Państwa, gdyż LP wnoszą marginalny wkład w wypracowanie jego przychodów. Według danych GUS z 2006 r., wynik finansowy działalności gospodarczej leśnictwa w Polsce wyniósł 212,8 mln zł, (zaledwie 0,2% ogólnego wyniku przedsiębiorstw), co jak na firmę zarządzającą niemal 25% powierzchni kraju stanowi kompromitująco niski wynik. Uszczuplenie dochodów LP nie ma istotnego znaczenia dla Skarbu Państwa, ponieważ dochód LP (pozostający własnością Skarbu Państwa) jest niemal w całości „przejadany” przez wewnętrzne struktury LP (wykazywane koszty wynoszą 96% przychodów).

Kolejną próbą zdyskredytowania członków Pracowni było powiadomienie policji w Sokółce o rzekomym naruszeniu przez nich zapisów ustawy o ochronie przyrody. 22 kwietnia dwaj członkowie Pracowni udali się do rezerwatu „Starodrzew Szyndzielski”, by poinformować robotników wycinających drzewa o postanowieniu ministra środowiska, nakazującym wstrzymanie prac. Zdaniem leśniczego, naruszyli wtedy prawo. Wyrokiem sądu w Sokółce członkowie Pracowni zostali ukarani grzywną w wysokości 300 zł. Sąd zarzucił im naruszenie art. 15 ust. 1 pkt. 1 Ustawy o ochronie przyrody, który zakazuje... wznoszenia obiektów budowlanych na terenie rezerwatu. Pozostałe zarzuty sądu, to zerwanie brodaczki oraz poruszanie się poza szlakami.

Pierwszy zarzut jest niedorzeczny, gdyż oskarżeni spędzili w rezerwacie bardzo krótki czas, niewystarczający do wznoszenia jakichkolwiek obiektów. Bezpodstawny jest także zarzut zerwania brodaczki, której próbka pochodziła z opadłej na ziemię gałęzi jednego ze 190 ściętych dębów. Podnosząc z ziemi porost kierowali się wytycznymi wybitnej lichenolożki – dr Katarzyny Kolanko,

zdaniem której zabranie opadłego na ziemię porostu nadrzewnego nie powoduje szkody w środowisku, gdyż epifity po opadnięciu na ziemię ulegają obumarciu. Porost został zabrany w celu oznaczenia gatunku i oszacowania szkód w środowisku powstałych po wycięciu drzew, na co wkrótce Pracownia otrzymała zgodę Ministra. Oskarżeni działali w myśl dozwolonej prawem zasady wyższej konieczności, chcąc powstrzymać wycinkę drzew, co nakazał Minister. Poruszali się zgodnie z przepisami, tj. po szlakach, za jakie uznali drogi na obszarze rezerwatu. Faktem jest, że przy żadnej z nich, jak również w żadnym z dostępnych źródeł, nie ma mapy przedstawiającej rozmieszczenie szlaków. Obowiązujący w rezerwacie zakaz poruszania się poza wyznaczonymi szlakami, które de facto nie są wyznaczone, jest niedorzeczny i daje leśnikom podstawy do ukarania każdego, kto znajdzie się w rezerwacie. Na uwagę zasługuje fakt, że przez środek rezerwatu przebiega droga ze znakiem zakazu wjazdu, po której mimo to każdego dnia przejeżdżają dziesiątki pojazdów.

Łatwo zrozumieć wyrok sądu biorąc pod uwagę, że policja przekazała mu jedynie tę część dokumentacji, która była niekorzystna dla oskarżonych – natomiast protokoły z przesłuchań oskarżonych i przekazany przez nich materiał dowodowy nie znalazły się wśród załączników wniosku do sądu. Oskarżeni nie mieli możliwości obrony – rozprawa odbyła się zaocznie, o jej terminie nie powiadomiono ich.

Pracownia we współpracy z dr Kolanko dokonała kompleksowego rozpoznania porostów z wyciętych dębów. Okazało się, że wszystkie zbadane drzewa były porośnięte gatunkami chronionymi. W trakcie wycinki zniszczeniu uległo 11 gatunków zagrożonych wyginięciem, figurujących na czerwonej liście porostów. Nadleśniczy niszcząc porosty nie miał wymaganego prawem (art. 56 ust. o ochronie przyrody) zezwolenia na niszczenie gatunków podlegających ochronie. Usunięcie ponad 1000 dębów z rezerwatu było częścią eksperymentu prowadzonego pod kierunkiem przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody – prof. Aleksandra Sokołowskiego, na który naukowiec nie posiadał zgody wymaganej przepisami.

22 lipca br. Centralne Biuro Antykorupcyjne poinformowało o zatrzymaniu Piotra Zbrożka, Dyrektora RDLP w Białymstoku, jego zastępcy Cezarego Ś. oraz Zenona A., pod zarzutem narażenia Skarbu Państwa na straty. CBA ustaliło, że kierownictwo RDLP wbrew obowiązującym procedurom sprzedało Stanisławowi Komosie – podlaskiemu biznesmenowi zajmującemu się przerobem drewna – wysokojakościowe szerokie bale bez przeprowadzania wymaganej aukcji. Firmy należące do tego biznesmena kupiły w drugiej połowie 2007 r. ok. 50 000 m³ drewna. Na różnicy między ceną uzyskiwaną na aukcjach a tą, którą zapłacił biznesmen, LP straciły co najmniej 5,2 mln zł.

Odbiorcą drewna była firma „Rakom” z siedzibą w Czarnej Białostockiej (kilkanaście kilometrów od rezerwatu „Starodrzew Szyndzielski”). „Rakom” do dziś na swojej stronie internetowej szczyci się certyfikatem FSC, co świadczy o tym, iż oficjalnie firma spełnia wszystkie standardy prawne. Zdaniem Mariana Pigana, obecnego Dyrektora Generalnego LP, „tryb sprzedaży drewna, jaki zastosowano w przypadku firmy Rakom, jest skandaliczny i narusza wszelkie możliwe procedury wolnorynkowe”.

Z ustaleń CBA wynika, że sprawa sprzedaży surowca „Rakomowi” została załatwiona w specyficzny sposób. Na dokumentach doklejało karteczki z zaleceniami, jak sprawę należy prowadzić. Potem karteczki zniknęły. Nie wiadomo zatem, kto, kiedy i jakie decyzje podejmował. Wkrótce okazało się, że w sprawę zaangażowani są również czołowi politycy z poprzedniego rządu – Genowefa Wiśniowska, ówczesna wicemarszałek Sejmu, były minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel oraz ówczesny wicemarszałek Senatu Krzysztof Putra. Jak poinformował „Dziennik”, wspomniani politycy pisali do dyrekcji Lasów, aby znalazła sposób, by Rakom mógł kupić drewno na specjalnych warunkach

Kolejnymi zatrzymanymi w aferze byli Andrzej Matysiak, były Dyrektor Generalnej Dyrekcji LP oraz

Konrad Tomaszewski, były Główny Analityk LP. Postawiono im zarzuty pomocnictwa i podżegania w sprawie spowodowania ponad 5 mln zł strat przy sprzedaży drewna po zaniżonej cenie. Warto przypomnieć, iż Tomaszewski był pomysłodawcą ustawy zakładającej włączenie parków narodowych w struktury Lasów Państwowych. Zarzuty usłyszało także dziewięciu nadleśniczych podległych RDLP Białystok.

Wiele wskazuje na to, że drewno pozyskiwane z rezerwatów również sprzedawano firmie Rakom po zaniżonej cenie. Jak stwierdził leśniczy z Bogusz, dęby wycięte w rezerwacie „Starodrzew Szyndzielski” zostały sprzedane za ok. 360 zł/m³ przy rynkowej cenie takiego surowca przekraczającej 1000 zł/m³.

Skala ujawnionych naruszeń prawa przez RDLP Białystok świadczy o potrzebie i wadze nadzoru społecznego. Tylko społeczny monitoring działań LP daje nadzieję na zmianę apodyktycznego podejścia administracji leśnej do zarządzania dobrem publicznym, jakim są polskie lasy. Kaliber ujawnionych przestępstw i utrata zaufania publicznego do Lasów Państwowych bezsprzecznie dyskwalifikuje tę instytucję jako przyszłego zarządcę najcenniejszego kompleksu leśnego w Europie - Puszczy Białowieskiej.

Adam Bohdan



Niniejszy artykuł został opublikowany dzięki pomocy finansowej Unii Europejskiej. Za treść tego dokumentu odpowiada Stowarzyszenie „Pracownia na rzecz Wszystkich Istot” Oddział Podlaski, poglądy w nim wyrażone nie odzwierciedlają w żadnym razie oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.



Działania Podlaskiego Oddziału Pracowni są współfinansowane ze środków otrzymanych od Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu - Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.